

# Idea krajowości<sup>1</sup>

**Stanisław Swianiewicz**

---

## I

Wysuwana przez nas idea krajowości dążenie do przyznania Ziemiom Litewsko-Białoruskim autonomii terytorjalnej, nie powstała – jak to niektórzy nieopatrznie twerdzą – ad *usum* chwili. Jest ona wynikiem tej wiekowej odrębności, jaka cechowała obecne Ziemie Wschodnie na szerokim niegdyś terytorjum, bo obejmującym Wilno, Kowno i Mińsk, w stosunku do Rzeczypospolitej, z którą W. Litwa była ongiś unją lubelską związana. Ta odrębność znalazła swój wyraz w innym ustroju Litwy niż dla całości Polski. Wprawdzie konstytucja 3-go maja formalnie zniosła te odrębności ustrojowe między bratnimi krajami, odnośna jednak uchwała nie weszła nigdy w życie, a pozostała martwą tylko literą. Faktycznie, w dalszym rozwoju wypadków, odrębność stosunków na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego, przechodząc różne koleje, przetrwała zabory rosyjskie i dochowała się w pełnej sile aż do naszych czasów.

Zacznijmy od rozbiorów Polski. Rosja uderzyła wpierw niż na rdzenną Polskę na Ziemie b. Wielkiego Ks. Litewskiego, które wcześniej dostały się pod jej zabór, niż pozostałe dzielnice Rzeczypospolitej. W stosunku do Ziem Litewsko-Białoruskich Rosja, zdając sobie dokładnie sprawę z ich specyficznych, innych niż ogólnopolskie właściwości, stosowała specjalne metody, zmierzające do oderwania ich od jakiegokolwiek związku z Polską i scementowania z państwowością rosyjską, jako *istinno-ruskago* kraja. W tym kierunku szła robota Murawjowów, Nowosilcowych i innych wielkorządców rosyjskich, którzy w historii Litwy zapisali się krwią opływającymi zgłoskami.

Rosji chodziło o wyeliminowanie z b. W. Litwy tego propolskiego nawarstwienia uczuciowego, kulturalnego i politycznego, jakie pod przykrywką widocznych zupełnie wyraźnie odrębności, wytworzyło kilkuwiekowe zgodne ze sobą współzycie dwóch bratnich – polskiego i litewskiego – narodów i w ten sposób o odsunięcie „*niebezpieczeństwa polskiego*” jaknajdalej na zachód.

---

<sup>1</sup> Друкецца паводле: lit. [Swianiewicz, Stanisław] (1928). "Idea krajowości", *Kurjer Wileński*, № 10-12, 17, 13.01.1928, 14.01.1928, 15.01.1928, 22.01.1928.

Nic jednak, nawet tak bezlitosny i konsekwentny terror, jak rosyjski, nie mogło przez długie dziesiątki lat porwać silnej bardzo więzi, jaka przez wieki łączyła Litwę z Polską. Powstania przeciw uciskowi rosyjskiemu, w których brali liczny udział rdzenni Litwini, a nawet Białorusini, były najlepszym tego dowodem. Pamięć podeptanej przez wspólnego wroga świetnej niegdyś przeszłości, w której „Litwin był Polakowi bratem” była tak żywa, że wygrywanie Rosji na odrębnościach, jakie cechował stosunek Litwy do Polski i odwrotnie, długo nie dawało pozytywnego rezultatu.

Naród polski nie rezygnował ze swych praw do niepodległości, akcentując je kilkakrotnie rozpaczliwym i beznadziejnym czynem zbrojnym, narody zaś zamieszkujące tereny historycznej Litwy, zachowując w dalszym ciągu *poczucie swej odrębności*, łączyły się przeciw Rosji w wspólnym wysiłku, dążąc w ten sposób do wywalczenia Polski takiej, jaką ona była przed rozbiorami, to znaczy z Polski etnograficznej i Litwy na zasadach federacyjnych reaktywowanej.

Stała i konsekwentna robota rosyjska zaczęła jednak w końcu do pewnego stopnia dopinać zamierzonego celu. Znalazło to szczególnie wyraz najpierw w zachowaniu się w powstaniu r. 1863 chłopów na ziemiach litewsko-białoruskich, w ogromnym procencie niesprzyjających, a nawet zdradzających powstańców. To był pierwszy wynik dodatni w bilansie rosyjskiej roboty.

Nadeszły i inne.

Gdy bowiem wybuchła wojna wszechświatowa i powiał wśród uciskanych narodów na całym świecie duch wolnościowy, dążności do uzyskania niepodległości na terenie b. Rzeczypospolitej, a więc z Litwą sfederowanej, ulegają bardzo daleko idącemu zważeniu. Ruch wyraźnie i zdecydowanie niepodległościowy pod zaborem rosyjskim występuje z całą siłą tylko na dawnej Kongresówce i zaledwie w kilku powiatach do niej bezpośrednio przylegających. Ambicje historycznej Litwy nie sięgają tak daleko, znajdują się poza granicami, jakie określił żywiołowy pęd Polski do walki o wolność. A i samo społeczeństwo polskie w Warszawie, poza małymi wyjątkami, w swych dążeniach niepodległościowych nie sięga poza Królestwo – nad Niemen czy nad Dźwine.

W granicach obecnych polskich Ziemi Wschodnich, z dołączeniem do nich Mińska daje się odczuć silne wprawdzie, ale już tylko dążności do uzyskania w ramach państwowości rosyjskiej autonomji terytorjalnej. Te same dążenia autonomiczne *nie niepodległościowe* kielkują również na terytorjum obecnej ściśle narodowej Litwy, przewzanej dla odróżnienia od Litwy historycznej i Litwy Środkowej – Kowieńską.

Tu należy zaznaczyć nawiasem, że naród litewski aż do okupacji niemieckiej nie zdradzał żadnych tendencji niepodległościowych. Nawet, bowiem pierwszy zjazd działaczy litewskich, który się odbył przed wojną, wyniósł uchwałę, domagającą się w ramach państwowości rosyjskiej tylko autonomji terytorjalnej dla ziem przezeń zamieszkałych.

Ostateczny więc rezultat rządów rosyjskich, ich starej i wypróbowanej w ciągu wieków polityki, prowadzonej w myśl zasady *divide et impera*, był taki, że na całym dawnym terytorjum Polski przedrozbiorowej, dzięki wygrywaniu na odrębnościach terytorjalnych, nie utrzymała się ciągłość uczuciowo-historyczna w całej pełni, lecz uległa głębokiemu rozdzieleniu.

Mieszkańcy ziem litewsko-białoruskich, do ostatnich chwil zasugerowani potęgą kolosa rosyjskiego, nie śmieli marzyć o restaurowaniu idei jagiellońskiej, lecz godzili się z pozostawaniem w ramach państwowości rosyjskiej, żądając dla siebie tylko autonomji terytorjalnej. Nie będziemy tu wyluszczać wszystkich powodów, dlaczego tak się stało. Zaznaczymy tylko, że grała tu między innymi przedewszystkiem rolę odrębność całokształtu stosunków, a w głównej mierze zróżniczkowanie tych ziem pod względem narodowościowym, gdyż tylko ściśle określone i ograniczone tereny b. W. Ks. Litewskiego tworzyły zwarte całości etnograficzne (część obecnej narodowej Litwy Kowieńskiej i część sowieckiej narodowej Białejrusi). To głównie zróżniczkowanie narodowościowe umożliwiło Rosji oderwanie ziem b. W. Litwy od macierzystego pnia, jakim w płaszczyźnie federacyjnej była ongiś Rzeczpospolita Polska.

## II

**K**ontynuatorami polityki rosyjskiej na terenach ziem b. W. Księstwa Litewskiego, t. zn. *odrębnego do nich podchodzenia*, niż do pozostałych części b. Rzeczypospolitej, byli w czasie kilkuletniej okupacji Niemcy. Z chwilą bowiem jak je tylko zajęli, zakrzętnęli się odrazu dokoła położenia, w ich wówczas mniemaniu, ostatecznej tamy między Polską ściśle etnograficzną, a ziemią litewsko-białoruską, tamy, która zdolną byłaby uniemożliwić powrót do jedynej dla tych ziem koncepcji, jaką była unja z Polską. Główną podstawą do niemieckich zamierzeń, była również *odrębność stosunków* tu panujących i możliwość na ich wygrywaniu. Pierwszym etapem w realizacji tych planów była kwestja podporządkowania Prusom Wschodnim etnograficznej Litwy i stworzenia z niej w ten sposób dla siebie szerokiego oparcia nad Bałtykiem. Ówczesna sytuacja była dla nich o tyle dogodna, że

Polska, zupełnie wtedy od Litwy izolowana, nie mogła mieć żadnego wpływu na układanie się pod dyktandem Niemiec stosunków nad Bałtyką. Polska zresztą była wówczas nazbyt pochłonięta sobą i daleko jej jeszcze było nawet do niepodległości w granicach ściśle etnograficznych, by mogła myśleć o naginaniu tendencji wśród mieszkańców Ziemi b. W. ks. Litewskiego do swych państwowych celów, wpływać tu na naturalny układ terytorjalny.

Budzenie więc przez Niemców ducha niepodległościowego wśród Litwinów niezależnie od Polski, stworzenie przy ich wydatnem poparciu Taryby i położenie pierwszych zrębów pod gmach zupełnej niepodległości wyłącznie litewskiej odbywało się bez jakiegokolwiek udziału Polski.

W tych warunkach zważywszy, że naród litewski nie zdradzał żadnych niepodległościowych tendencji, państwowość litewska została ludności poprostu siłą narzucona. Nieuświadomione masy litewskie zachowywały się wówczas zupełnie biernie i przyjęły niepodległość Litwy tak, jakby przyjmowały jakieś błahe, nic nie znaczące rozporządzenie administracyjne.

Tworzyło bowiem tę niepodległość kilkudziesięciu inteligentów i półinteligentów, którzy w zupełnem oderwaniu od całego społeczeństwa czynili to, co im władze niemieckie kazały. Było to więc typowe tworzenie państwa na rozkaz. Rozumie się samo przez się, że w tych warunkach o zachowywaniu jakiejś linii, zgodnej z tradycją i właściwymi interesami całej W. Litwy, mowy być nie mogło.

Spółceństwo polskie na Litwie, jako bardziej uświadomione i politycznie wyrobione, wierne tradycji i zdające sobie dokładnie sprawę, że robota niemiecka jest owem ostrzem, głównie przeciwko federacyjnej koncepcji polsko-litewskiej zwrócona, że naród litewski jest tylko manekinem w ręku Niemiec, – poszło po zupełnie innej linii, dalekiej od tej, na jakiej Niemcom zależało. Powstały wówczas Komitet Polski wyłoniony z przedstawicieli wszystkich kierunków myśli politycznej, bo poczynając od zdeklarowanych prawicowców, a kończąc na członkach Polskiej Partji Socjalistycznej, pomimo ogromnej różnicy poglądów i przekonań, zajął wspólne stanowisko. W memorjale, wystosowanym do okupantów, Komitet Polski żądał utworzenia z Polski i W. Litwy z Wilnem, Kownem i Mińskiem jednego państwa *na zasadzie samodzielności części składowych* (Polski i Litwy). Spółceństwo więc polskie *stanęło solidarnie na stanowisku federacyjnem*, dążąc tem samem do wcielenia znowu w życie idei Jagiellońskiej.

A zatem społeczeństwo polskie zdawało sobie sprawę z odrębności, cechujących ziemie b. W. Księstwa Litewskiego w stosunku do Polski, inaczej

bowiem w wspomnianym wyżej memorjale domagałoby się ściślejszego związku z Polską. Ten właściwy głos społeczeństwa polskiego nie miał jednak wówczas żadnego wpływu na układanie się stosunków nad Bałtykiem.

Rozwój dalszych wypadków poszedł w zupełnie innym kierunku, zepchnął koncepcję odbudowy W. Litwy na dalszy plan, zadając jej cios za ciosem.

Ugruntowanie, przy pomocy okupantów niemieckich, narodowej Litwy zadało tej koncepcji pierwszy potężny cios. Pieniądz niemiecki, który finansował wówczas litewską polonofobję nastawiał Litwinów coraz to bardziej wrogo do jakiegokolwiek związku z Polską.

Zapoczątkowany przez Niemcy posiew nienawiści Litwy do Polski zaczął w końcu podcinać do ostatniej jeszcze chwili silne korzenie tradycji Jagiellońskich, tkwiących głęboko w duszach nie tylko rdzennych Polaków, dla których idea Jagiellońska była i jest dotychczas najświętszą kartą rodzimej historii, ale i w duszach mieszkańców W. Litwy. To był drugi potężny cios.

Trzecim ciosem dla koncepcji odbudowy W. Litwy było potknięcie się polityki polskiej w roku 1920. Polska znajdowała się wówczas tu nad Bałtyką w takim położeniu, jak Niemcy przed przegraną. Mogła dowolnie dyktować warunki, tak Rosji, jak i Litwie, które *volens nolens* musiałyby być przyjąć. Mogła utworzyć W. Litwę, która poprostu sama się narzucała. Stało się jednak inaczej i z jednej strony przepołowiony został żywy organizm białoruski, z drugiej pozwolono rozwijać się swobodnie w dalszym ciągu zapoczątkowanemu przez Niemcy wprost bałwochwalcemu, bo upaństwowionemu przez rządy i uświęconemu przez kler litewski *kultowi nienawiści* do wszystkiego, co polskie.

W ten sposób powstał nad Bałtyką karykaturalny układ stosunków. Na miejscu jednego naturalnego organizmu państwowego, jakim niegdyś była W. Litwa, powstają aż trzy: na północy narodowa Litwa z Kownem, na wschodzie narodowa Białoruś z Mińskiem i w środku ziemi o przodującym elemencie polskim, z których utworzyła się Litwa Środkowa – ostatni mohikanin koncepcji W. Litwy w granicach państwowości polskiej.

Otóż w tym momencie, kiedy sprawa odbudowy W. Litwy została na długi czas pogrzebana, bo tylko jej część znalazła się pod bezpośrednimi wpływami polskimi – Polska i do tych terenów, o dominującym elemencie polskim, tak jak przedtem Rosja i Niemcy, tylko z nie tych samych powodów – stosuje zupełnie inną miarę niż do całości Rzeczypospolitej. Znalazło to swój wyraz po uchwale Sejmu Wileńskiego, przyłączającego Litwę Środkową do Polski. Polska zagwarantowała wówczas Ziomom Litewsko-Białoruskim *odrębny statut organiczny*.

Wprawdzie statut ten nie wszedł w życie, gdyż w obłąkańczym wprost pędzie centralistycznym szowinistyczne wówczas społeczeństwo polskie o to się wcale nie upominało – świadczy on jednak, pomimo wszystko, dobitnie, że Polska zdawała sobie sprawę z odrębności, jakie cechują Ziemię Litewsko-Białoruskie.

Z tego więc, co powiedzieliśmy dotychczas, widać, że każde z państw, które rozporządzało Ziemiami Litewsko-Białoruskimi z różnych wprawdzie pobudek i w różnych celach, ale doceniało w pełni te właściwości, które w sumie składają się na propogowaną przez nas *ideę krajowości*.

### III

**P**rzechodząc w końcu do doby obecnej należy stwierdzić, że odrębne właściwość Ziemi Litewsko-Białoruskich w granicach Polski nie tylko utrzymały się w całej pełni, ale ostatnio jeszcze się bardziej pogłębiły. Do szeregu bowiem czynników, o których pomówimy niżej i które składają się na naszą krajowość, doszedł jeszcze jeden ważki czynnik, który uprzednio nie grał tu decydującej roli, mianowicie: *narodowościowy*.

Bo o ile w okresie przedrozbiorowym, a nawet za czasów rosyjskich, ludy białoruski i litewski, stojące wtedy na bardzo niskim poziomie, nie wywierały prawie żadnego wpływu na układ polsko-litewsko-białoruskich stosunków, gdyż tylko spolonizowana zupełnie szlachta kierowała wówczas życiem publicznym, o tyle teraz przez demokratyzację całokształtu życia i postępujące szybko naprzód uświadomienie narodowe wspomnianych wyżej ludów, ówczesna sytuacja uległa kardynalnej zmianie.

Doszły do głosu z zupełnym prawie pominięciem szlachty w wielkim stopniu uświadomione już narodowo ludy litewski i białoruski, które w ostatnich dziesiątkach lat przeszły daleko idącą ewolucję. Nie trzeba przytem zapominać o rzeczy ogromnie ważnej, że z tych dwóch narodów naród litewski zdobył już niepodległość, przez co nasi Litwini mają skalę porównawczą stosunków tutejszych, ze stosunkami panującymi na Litwie, naród zaś białoruski, przez wielkie historyczne nieporozumienie przepołowiony obecną granicą polsko-sowiecką, znajduje się w okresie, który zazwyczaj obfituje w bardzo wiele niespodzianek. Jest to bowiem dopiero okres budzenia się do narodowego życia, kiedy wybuchy szowinizmu znajdują najszersze pole do działania, kiedy taki naród jest szczególnie przeczulony na wszystkie sprawy, które jego dotyczą. Mieliśmy jaskrawe tego dowody z „Hromadą”, z jej buntem przeciw absurdalnym zarządzeniom poprzednich rządów endeckich.

Tego ważnego momentu państwowość polska w ciągu długich lat zupełnie nie doceniała i tem się też tłumaczy ferment, jaki w stosunkach narodowościowych na Ziemiach Litewsko-Białoruskich daje się nawet dotychczas obserwować.

Ferment ten z wszelką pewnością będzie trwał dalej, jeżeli polska polityka narodowościowa nie zejdzie z dotychczasowej linii. O ile bowiem Polska nie stworzy dla Litwinów, a przede wszystkim dla Białorusinów, odpowiednich warunków rozwoju, narody te siłą rzeczy będą tu siłą, rozsadzającą państwowość polską.

Dotychczasowa praktyka wykazała nam, że wszelkie próby, zmierzające przy najlepszych nawet chęciach do złagodzenia wytworzonych tu silnych narodowościowych antagonizmów, spełzają stale na niczem. Tłumaczy się to niezajomością przez czynniki decydujące tutejszych stosunków i szablonowem ogólnopolskiem do nich podchodzeniem. Trudno bowiem stosować do nich różnorodnym powodem tak domieszkańca jakiegoś czysto polskiego powiatu – przypuśćmy radzyńskiego, jak do domieszkańca jednego z powiatów Ziemi Litewsko-Białoruskich, złożonego z Polaków, Litwinów, Białorusinów, Rosjan i Tatarów, a nawet Karaimów, a przecież dotychczas między Ziemią Litewsko-Białoruską a całością Polski nie było prawie żadnego rozróżnienia.

Tu szablon i dobre tylko chęci nie wystarczają. Trzeba żyć z ziemią tutejszą, wczuć się i znać dobrze tutejsze, skomplikowane stosunki, aby je móc ku ogólnej zgodzie domieszkańców kraju regulować. A trudno przecież tego wymagać od czynników centralnych, które nawet przy dobrej woli dokazać tego nigdy nie potrafiły i nie potrafią. Bezplanowość bowiem, jaka cechowała wszystkie prawie rządy w dziedzinie szkolnictwa białoruskiego, które przechodziło takie karkołomne łamańce, jak otwieranie przez jeden rząd przeszło stu szkół białoruskich, zamykanie ich przez drugi i t. d. łamańce, jakich nie zna żadna historia szkolnictwa – jest tego najlepszym dowodem.

Z tej sytuacji, w której nie wszyscy domieszkańcy Ziemi Litewsko-Białoruskich mają – w myśl naszej liberalnej konstytucji i w myśl naszych pięknych haseł, zawartych w wezwaniu „za naszą i waszą wolność” – zapewnioną pełnię warunków swobodnego rozwoju, należy znaleźć koniecznie jakieś wyjście.

Kwestja ta jest tembardziej paląca, że niezadowolone zainteresowane narodowości może z czasem, pod wpływem naszego wschodniego sąsiada, przybrać rozmiary mogące być dla całości państwa groźnym *memento* i to już nawet na najbliższą przyszłość. Trzeba bowiem pamiętać, że wysiłki Rosji

Sowieckiej, zmierzające do rozsadzania niebezpiecznych dla niej, państw – a takim jest Polska – idą właśnie po linii wygrywania na niezadowoleniu mniejszości narodowych. Trzeba również pamiętać, że w razie starcia z Rosją Ziemie Litewsko-Białoruskie będą dla Polski główną bazą operacyjną, która zadecyduje o zwycięstwie. Nie trzeba dodawać, że mieszkańcy tej przyszłej bazy muszą być elementem lojalnym, gdyż w przeciwnym razie czekałby nas los Austrii w Małopolsce Wschodniej.

Otóż *my krajowcy* uważamy, że jedynym z tego wyjściem jest realizacja zagwarantowanego w swoim czasie Ziomom Litewsko-Białoruskim *odrębnego statutu organicznego*, innemi słowy przyznania nam *autonomji terytorjalnej*.

Z chwilą bowiem kiedy do tego dojdzie, na czoło naszych wewnętrznych zagadnień zostaną wysunięte krajowe sprawy. Do kierowania krajem naszym, poza dominującym tu elementem polskim, dopuszczone zostaną elementy niepolskie. Staną się one wtedy wobec siebie i przyszłych pokoleń za losy tego kraju współodpowiedzialne, dbać będą o jego przyszłość, będą siłą naprawdę państwowotwórczą.

P. S. O innych, niemniej ważnych, czynnikach, przemawiających za potrzebą zachowania krajowości i przyznania Ziomom Litewsko-Białoruskim autonomji terytorjalnej, napiszemy w następnym i ostatnim z tej serii artykule.

#### IV

542

Nie mniej ważkimi czynnikami, przemawiającymi za zachowaniem na Ziomach Litewsko-Białoruskich krajowości, innemi słowy za przyznaniem im autonomji terytorjalnej są czynniki: *gospodarczy i kulturalny*.

Ziemie Litewsko-Białoruskie mają odrębną strukturę gospodarczą, odcinającą się wyraźnie od pozostałych dzielnic Rzeczypospolitej. Całokształt gospodarki państwowej i społecznej na tych ziemiach układa się bardziej w ramach całości b. W. Ks. Litewskiego, w którym ta gospodarka się kształtowała. Kierunek linii kolejowych, rzek i dróg wodnych, produkcja prawie tych samych towarów, jednakowe drogi eksportu i źródła importu mówią nam, że obecne Ziemie Litewsko-Białoruskie, wchodzące w skład Rzeczypospolitej tworzyły i dotychczas jeszcze tworzą z obecną Litwą Kowieńską i Białorusią Sowiecką organiczną gospodarczą całość, różniącą się całkowicie od gospodarczego oblicza Polski. W stosunku więc do tych ziem koniecznym jest stosowanie innej odrębnej polityki gospodarczej niż do całości Rzeczypospolitej.

Czynnik *kulturalny*, nie układający się w ramach szablonu ogólnopolskiego, to ta specyficzna indywidualność naszej stolicy – Wilna i jego



provincyj, to te odrębne właściwości psychologiczne mieszkańców naszego kraju, które jedyne zdolne były wydać na świat największych genjuszów Polski: wieszczka narodu Adama Mickiewicza i genialnego polityka i wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Siły duchowe i intelektualne, którymi się żywiła i dotychczas żywi ogólnopolska kultura, te siły, drzemiące w indywidualnych właściwościach Ziemi Litewsko-Białoruskich i ich mieszkańców, acz nie powinny zasklepić się zupełnie w sobie nie dając dostępu szeregowi innowacyj i uzupełnień, jakie niesie ze sobą Zachód Polski – wymagają jednak należytego ich doceniania, odgradzania się od szablonizacji, która mogłaby zatrzeć do szczętu widome znaki naszej kulturalnej odrębności.

Bodaj jednak najważniejszym atutem w ręku wyznawców idei krajowości na Ziemiach Litewsko-Białoruskich w obecnych granicach Rzeczypospolitej, to czynnik *historyczno-polityczny*.

Jest rzeczą dostatecznie znaną, że historyczna Litwa weszła w związek federacyjny z Polską przedewszystkiem w poczuciu wspólnego niebezpieczeństwa niemieckiego, jakie w równym stopniu zagrażało obu bratnim narodom. Pod tym względem ostatnio sytuacja nie zmieniła się ani na jotę. Niemcy w dalszym ciągu w takim samym stopniu grożą Polsce i Litwie. Wprawdzie Litwa Kowieńska jest w ostatnich latach wygrywaną przeciw Polsce przez Niemcy, jest to jednak gra na krótką tylko obliczona metę. Polityka niemiecka musi w swej ekspansji posuwać się na Wschód. Hasło „*Drang nach Osten*” nie pogrzebane zostało przez wojnę światową. Żyje ono i żyć jeszcze będzie przez szereg germańskich pokoleń.

Zmusza Niemcy do tego ich położenie geograficzne, szczególnie żywotność, a zwłaszcza objęte morzem polsko-litewskim Prusy Wschodnie. Wystarczy spojrzeć dość nawet pobieżnie na mapę, aby sobie uświadomić w pełni, że na ofiarę ekspansji niemieckiej nad Bałtykiem przeznaczona jest przedewszystkiem Litwa. Wcześniej, czy później Niemcy odkryją właściwe karty. Obiektem ich gry będzie napewno Litwa. Mieliśmy tego zresztą dostateczną zapowiedź w czasie okupacji.

Wchodzi pozatem tu w grę Rosja, która w myśl programu, wysuniętego przez Piotra Wielkiego, dążyła i będzie dalej dążyć do opanowania małych narodów usadowionych nad Bałtyką. W walce o podporządkowanie sobie terytorjów nadbałtyckich muszą się kiedyś raz jeszcze, jeżeli nie więcej, zetrzeć te dwie potęgi, do czasu tylko przez wynik wojny wszechświatowej obezwładnione, jakimi są Niemcy i Rosja. W tym momencie byt pozostawionych własnemu losowi małych i słabych narodów nadbałtyckich

byłby zgóry przesądzony. Otóż zdaje się, że jedynym czynnikiem, któryby był zdolnym dać należyłą odprawę zakusom zaborczym tej czy innej strony, czynnikiem utrzymującym nad Bałtyką równowagę, jest tylko Polska.

I tu wyłania się kwestja odbudowy W. Litwy z Wilnem, Mińskiem i Kownem, W. Liwy, która w oparciu o Polskę tworzyłaby siłę międzynarodową, o którą rozbijałyby się zakusy terytorjalne tak Niemiec, jak Rosji.

Naszem zdaniem odbudowa W. Litwy, obejmującej, jak już wyżej wspomnieliśmy Wilno, Kowno i Mińsk wcześniej, czy później, ale nastąpić musi. Ziemię bowiem, na które obecnie składają się: Litwa Kowieńska, Białoruś Sowiecka oraz Wileńszczyzna, Nowogródzczyzna i Grodzieńszczyzna, tworzą organiczną całość, której sztuczne rozczłonkowanie nie da się długo utrzymać. Granice, oddzielające nas linią demarkacyjną od Litwy Kowieńskiej i, podkreślamy raz jeszcze, przez wielkie nieporozumienie historyczne przepoławiające żywy organizm narodu białoruskiego, muszą pęknąć. W tym bowiem kierunku pracuje niezależne od nikogo życie.

Litwa bowiem Kowieńska w swej obecnej sytuacji terytorjalnej dosłownie się dusi. Jej zrozumiała do pewnego stopnia tęsknota za dawną stolicą, ale W. Litwy musi się z czasem zmienić w wielką tęsknotę do federacji z Polską. Na Białejrusi Sowieckiej w parze ze wzrastającym uświadomieniem narodowym Białorusinów, poczuciem odrębności gospodarczej i t. d. idzie silny pęd całej ludności, kraj ten zamieszkującej, do *autonomji*. Ciekawość w Mińsku nie po raz pierwszy uchwała jednogłośnie rezolucję, domagającą się dla BSRR nietylko nominalnej, ale faktycznej autonomii.

Ten autonomiczny ruch na Białejrusi Sowieckiej będzie się coraz to bardziej potęgował, jest on bowiem z jednej strony wynikiem specyficznych tego kraju właściwości, sztucznie dopasowanych do Rosji i z drugiej koniecznym następstwem wzrastającego poczucia narodowego świeżo budzącego się do życia narodu. Rosja jednak bez względu na to, jaką ona w przyszłości będzie, nie zgodzi się nigdy na przyznanie Białorusinom pełnej autonomji, byłoby to bowiem pogwałceniem kamienia węgielnego nacjonalistycznej polityki rosyjskiej, jakim jest dogmat *jedinaja i niedielimaja Rossija*. W tym więc wypadku będzie musiało dojść do walki, do zbrojnego zerwania siłą narzuconych Białorusinom pęt niewoli. A wówczas uwaga Białorusinów siłą rzeczy będzie się musiała zwrócić w kierunku ich dawnej z innymi bratnimi narodami wspólnej stolicy – Wilnu i Polsce. Ale tu należy zaznaczyć, że tylko wtedy, gdy będą mieli tę świadomość, że ich współbracia w granicach Rzeczypospolitej korzystają z pełni swobodnego rozwoju narodowego.

Gdyby bowiem skala porównania wskazywała, że grawitując do Polski nic lepszego nie zyskają, wybraliby zło konieczne – Rosję. To jest warunek *sine qua non*, który odnosi się do polityki polskiej w stosunku tak do Białorusinów, jak i do Litwinów. Polska więc musi na terytorjach zamieszkałych przez te narodowości stworzyć takie warunki, by dla narodów, które tworzyły niegdyś wraz z zamieszkałymi tu Polakami W. Litwę, mogła być naprawdę siłą przyciągającą. To bowiem jest *najkrótszą drogą do restauracji idei jagiellońskiej, do federacji Polski z W. Litwą.*

Narzuca się tu sam przez się wniosek, że *pierwszym* w tym kierunku *etapem* winno być nadanie Ziemiom Litewsko-Białoruskim w Polsce *autonomji terytorjalnej.*

Idea więc krajowa zasadza się na dwóch programach: *maksymalnym i minimalnym.* Program maksymalny, to *odbudowa W. Litwy i połączenie jej federacją z Polską.* Program minimalny, to przyznanie ziemiom o mieszanej polsko-litewsko-białoruskiej ludności autonomji terytorjalnej, która w zrozumieniu krajowców jest realizacją programu maksymalnego pierwszym etapem.